Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.
Cena egzemplarza 25 gr. Konto czekowe P.K.O. 154.270

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

Nr. 33. (78) Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 17 sierpnia 1930. Rok II

ZJAZD RADOMSKI.

Kto patrzył na zjazd radomski, na entuzjazm i zwartość wielotysięcznych mas, kto wsłuchał się w przyspieszony rytm serc, bijących uniesieniem i bezgranicznem oddaniem dla Wodza Narodu,—temu mimowoli nasuwały się krzepiące porównania i refleksje. Stawało przed oczyma wspomnienie innego zjazdu, nie tyle sławnego, co osławionego kongresu centrolewu w Krakowie. Pamiętamy, jak wielką wagę do tej manifestacji swej siły przywiązywali przywódcy opozycji. Przez tygodnie całe przygotowywano wówczas z największym wysiłkiem organizacyjnym i pieniężnym próbę tę antyrządowej rewolty. Prasa opozycyjna ociekała od wielkich słów i nawoływań. Wichrzono opinję mas i usiłowano wprawić ją w trans egzaltacji, walcząc demagogicznym frazesem, fałszowaniem rzeczywistości, plotką i inwektywą Szły w sukurs organizatorom płatne bojówki partyjne, które w ryzy wymuszonego posłuchu brały gromadki nieuświadomionych i reprezentowały w myśl szczegółowych instrukcyj „wolę ludu". I mimo to wszystko—jakże żałosny był wynik tych zbiorowych usiłowań! Kongres krakowski, który zdołał skrzyknąć zaledwie 6000 uczestników którego nastrój „bojowy" stopniał bez reszty w słońcu kanikuły, stał się groteskową, niepoważną szopką i odsłonił bezlitośnie bezsilę naszych domorosłych demagogów. Stał się zaiste „końcem legendy". Przywarowali też panowie oponenci, zatrąbili na odwrót, odłożyli dalszy ciąg ofenzywy antyrządowej do lepszych czasów, do jesieni . . .

Zjazdowi legjonistów w Radomiu natomiast nie towarzyszył żaden zgiełk jarmarcznej prasowej reklamy. Doroczne święto legjonowej braci doszło do skutku, jak zawsze, drogą organizacyjnego wezwania. To wezwanie starczyło, by ulice Radomia wypełniły wielotysięczne rzesze, by 13 000 legunów z najdalszych ściągnęło zakątków, wysupłując z kieszeni często ostatnie grosze w podróż. Stawili się na apel wszyscy: chłop obok dostojnika państwowego, robociarz obok posła i działacza społecznego, osadnik wojskowy z dalekich kresów wschodnich, łowiczanie, górale, górnicy. W mundurze wojskowym, w chłopskiej sukmanie, w robotniczej bluzie — stawał legun do szeregu, przelewał się nieprzeliczonym tłumem po ulicach Radomia, miarowym krokiem przemarszu i defilady budził dawne żołnierskie, zadzierzyste echo.

Wymowa zjazdu radomskiego, najliczniejszego z dotychczasowych, — jest wyraźna— i echo jego nie zamilknie rychło. Ujrzała Polska raz jeszcze, jak zwarty, czujny i karny jest wciąż obóz legjonowy Więzią moralną jest i pozostanie żołnierska cześć i żołnierski posłuch dla Komendanta.

Kto widział twarze uczestników zjazdu, promieniejące entuzjazmem na widok ukochanego „Dziadka", kto słyszał ten grzmot oklasków i okrzyków, witających Najczcigodniejszego Gościa zjazdu, — ten dopiero zrozumiał siłę, jaka tkwi w posłuchu żołnierza dla Wodza.

„Byliście żołnierzami i zostaniecie nimi na zawsze"—rzekł do zgromadzonych generał Rydz-Śmigły, ujmując tem powiedzeniem najistotniejsze walory legjonowego obozu

Bez względu na zajmowane obecnie w społeczeństwie stanowisko, legjonista w swej psychice, w nastawieniu wobec zagadnień i prac—pozostał żołnierzem. Obok czci i miłości do Wodza, cechuje go braterstwo broni, instynkt solidarności z dawnymi towarzyszami legjonowych bojów,—cechuje go prosty, rzetelny stosunek do pracy społecznej, państwowej, jakiej się ima, każdą pracę traktując jak posterunek wojskowy, na którym wykazać musi jak największy hart ducha inicjatywę i poczucie odpowiedzialności.

Niema w obozie legjonowym miejsca na defetyzm, czarnowidztwo, melancholijne opuszczanie rąk. Jest wigor żołnierski i tężyzna. Jest wiara—bez zwątpień i wahań wewnętrznych—że jedyną drogą obowiązku jest ta droga, na którą wstąpił na rozkaz Komendanta w dniu 6 sierpnia 1914 r.

Z tej drogi nie zejdzie nigdy. Jak niegdyś mogiłami swych towarzyszy wytyczał granice Polski, tak i dziś ofiarnym trudem dnia codziennego buduje potęgę Polski. Niema w tej pracy „wielkich" i „małych", wyróżnionych" i „w cień usuniętych". Każdy trwa na swym posterunku i spełnia wyznaczoną mu funkcję. Stąd tak przedziwnie splata się w duszy legjonisty instynkt posłuchu z instynktem koleżeństwa, co sprawia, że dzień zjazdu jest zawsze dniem zbratania się wszelkich stopni i szarż. Generał czy sierżant, wczorajszy dowódca bataljonu czy szeregowiec—objęci ramieniem przyjaźni, wspominają dawne czasy i pogadują o robocie na dziś i na jutro.

Oni są gospodarzami Polski dzisiejszej. Wyrąbali pod wodzą Komendanta jej niepodległość, wywiedli ją w maju 1926 z niewoli partyjnictwa i niepoczytalnego egoizmu jednostek i grup. Oni dziś budują dalej jej przyszłość W karnym stojąc ordynku przy Wodzu i Twórcy Polski, potrafią wcielić w życie swe idee i obronić ojczyznę przed próbami zawichrzenia dotychczasowego dorobku.

Ra.

Konjunkturalny czy strukturalny.

Że przeżywamy ostry kryzys gospodarczy —wie o tem dzisiaj niemal każde dziecko, ale czy kryzys ten jest konjunkturalny czy też strukturalny—nad tem nie każdy chce się zastanowić, a tem mniej wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Prasa opozycyjna pomija milczeniem zależność naszych zjawisk gospodarczych od konjunktury światowej i europejskiej, tak, jakbyśmy żyli w epoce gospodarki naturalnej. Czyni to rozmyślnie, przesuwając punkt ciężkości do naszej struktury gospodarczej i finansowej, przyczem oczywiście wychodzi z założenia, że cała wina tej struktury leży w obozie pomajowym.

W istocie kryzys gospodarczy, który przeżywamy, jest i konjunkturalny i strukturalny. Tem samem przesuwanie punktu ciężkości tylko w jedną, albo tylko drugą stronę, zaciemnia obraz rzeczy i prawdziwe przyczyny kryzysu.

Wadliwą jest cała nasza struktura finansowa i gospodarcza. W niej też leżą w dużej mierze przyczyny kryzysu, które ujawniła w

ostrej formie, całkowicie dopiero zła konjunktura światowa.

Gdzie leży zło w strukturze?

Przedewszystkiem, wskutek zniszczenia przez inflację rodzimych kapitałów, a następnie wskutek braku dopływu kapitałów zagranicznych, nasz obrót pieniężny jest niemal najniższy w Europie. Na głowę wypada u nas 52 zł. gdy np. w Czechosłowacji ponad 200 zł. w Niemczech ponad 540 zł. Dodając u nas do obrotu złotowego, obroty dolarowe, nawet w wysokości 100 proc., mielibyśmy zaledwie jakichś 100 zł. na głowę, gdy równocześnie obrót bezgotówkowy jest przeszło 10 razy mniejszy niźli np. w Czechosłowacji.

Z zagadnieniem braku kapitałów obrotowych, łączy się strukturalna niemożliwość kapitalizacji i niemożliwość odpowiedniej rentowności produkcji.

System podatkowy, tworzony przedtem u nas, nie już pod kątem fiskalnym, a więc zabezpieczenia dla państwa jak największych korzyści, ale tworzony przedewszystkiem pod kątem politycznym, mający wszelkie cechy pełnej realizacji założeń socjalistycznych, wyklucza kapitalizację, wyklucza tworzenie większych oszczędności.

Wszechwładne partje polityczne, w okresie przedmajowym zasuggerowane strachem przed radykalizacją mas pod wpływem idei, płynących ze wschodu, wychodząc z fałszywego założenia, nie troszcząc się o całość, o interes ogó no-państwowy, a tylko o :aspokojenie apetytów wyborców i przelicytowanie przeciwników politycznych przy pomocy różnych umów i karteli kuluarowych, uchwalały podatki i ciężary, bez względu na to, jak przytem wyglądać będzie gospodarstwo ogólno—państwowe.

To ciasne, egoistyczne nastawienie, ujawniło się również w całej swej karykaturalności ub. roku, kiedy stronnictwa opozycyjne, odrzuciły [illegible] w pierwszem czytaniu wnioski rządowe w przedmiocie koniecznej i celowej zmiany niektórych ustaw podatkowych.

Sejmy przekroczywszy raz Rubikon, musiały iść dalej. Rozbu owały więc do niemożliwych rozmiarów etatyzm i niebywałe ciężary, któremi przytłoczono wszelką produkcję, w formie całego szeregu świadczeń społecznych; ponadto sporządziły „na wyrost" administrację państwową, tak, że same musiały potem z tej sytuacji szukać wyjścia.

Nie była to jednak rzecz łatwa. „Komisje oszczędnościowe" nie dokonały niczego, bo nikt nie miał odwagi postawić jasno sprawy. Równocześnie Sejmy nigdy nie brały odpowiedzialności za skutki swego działania — tworzymy sławetne „gabinety fachowców" lub t. zw. „gabinety urzędników", żadnej władzy nie mające, całkowicie od Sejmu w istocie zależne, za które jednak wyraźnej odpowiedzialności nikt nie brał.

Tysiące nakazów i zakazów krępowały całkowicie produkcję. Zapanowała jakaś psychoza etatystyczno — fiskalno — socjalistyczna, która ubezwładniła wszystkie nasze siły ekonomiczne.

Doszło do tego, że wyznawcy prywatnej własności, pomstujący na ochronę lokatorów (poza Polską jedynie tylko w Łotwie nie ma obecnie widoków na zniesienie lub ograniczenie jej) — godzili się na reformę rolną i naodwrót.

Nikt się tym anomaljom nie przeciwstawił, więc też zło zakorzeniło się silnie w duszy społeczeństwa i całkowicie się zadomowiło.

Cały ten potworny balast, nagromadzony przez Sejmy, otrzymały w spadku rządy pomajowe. Dziś balast ten tem potworniejszy, że wzmożony fatalną konjunkturą. Zrzucić z siebie ten ciążar, powyrywać korzenie zła, które jak choroba raka, wżarły się niemal we wszystkie tkanki życia gospodarczego — to zadanie nielada.

Umożliwimy Rządowi dokonanie tego dzieła, jeśli uświadamiając jak najszersze masy, gdzie przyczyna zła, i kto je spowodował, stworzymy silny nacisk od dołu, który dopomoże Rządowi w syzyfowej jego pracy Uświadamiając jak najszersze masy, umożliwimy Rządowi przełamanie dzisiejszego kryzysu gospodarczego, który ma cechy konjunkturalne i strukturalne.

Pożyczki zagraniczne, same przez się nie pomogą i nie usuną istotnych przyczyn kryzysu. Mogą pomóc jedynie chwilowo. Pomoże dopiero radykalna zmiana całej naszej struktury gospodarczej, która przyniesie za sobą również poprawę struktury finansowej.

Praca akademickiego Koła prowincjonalnego

„Koła prowincjonalne są organizacjami regjonalnemi polskiej młodzieży akademickiej, złączonej przywiązaniem do danego środowiska maci rzystego, oraz koleżeńskiemi węzłami współżycia Prowadzą pracę społeczną samopomocową i samokształceniową Mają na celu wychowanie typu akademika- społecznika patrjoty-polaka".

Po tych ogól ych wzmiankach wyjętych z ideologji : ół Prowincjonalnych spróbujmy zobrazować pracę jednego z nich.

Każde Koło w Warszawie w p erwszym rzędzie prowadzi ożywioną akcję samopomocową. Udziela pomocy materjalnej niezamożnym kolegom z funduszów uzbieranych z różnorodnych imprez urządzanych w stolicy i na prowincji, oraz z funduszów Kół Przyjaciół Aka emika. Dysponuje własnemi pokojami fundacyjnemi w domach akademickich i udziela pomocy w studjach przez starszych kolegów.

W ten sposób Koło zaspakaja potrzeby niezamożnych kolegów, stwarzając dogodne warunki do pracy nad sobą.

Praca samokształceniowa w Kole odbywa się na licznych zebraniach dyskusyjnych (klubowych), gdzie koledzy z różnych uczelni przez wymianę myśli wzbogacają się intelektualnie. Przynajmniej raz w roku Koło wydaje pismo zawierające szkic pracy, artykuły z dziedziny historji swej prowincji oraz utwory literackie. Daje w ten sposób możność rozwijania się młodym talentom podnosząc dorobek kulturalny swego regjonu. Koło oprac wywa wszechstronną monografję swej prowincji.

Przez liczne zebrania zabawy i wycieczki, Koło zbliża kolegów dając im jednocześnie miłą rozrywkę w chwilach wolnych od pracy. Koło uzgadnia sw

Borysławiacy u Komendanta

Na zjazd do Radomia zjechała się wiara legúńska, ze wszystkich krańców wolnej Rzeczypospolitej. Nie zabrakło również i borysławiaków

Przybyliśmy w liczbie około czterdziestu o godz 9 rano. Załatwiwszy sprawy kwaterunku i przemywszy zmęczone całonocną jazdą oczy, pomaszerowaliśmy na rynek.

Deszcz lał jak z cebra, lecz ta niebieska kąpiel wcale nie odstraszała kilkunastotysięcznej rzeszy legunów, zalegającej wielki rynek. Nad falującem morzem głów widniała postać leguna odlana z bronzu. To pomnik „Czynu Legjonów" wzniesiony przez radomian na tem samem miejscu, gdzie w 1863 r. pojmani powstańcy ginęli na szubienicy, za wolność naszą i waszą.

W pewnej chwili ukazał się pod pomnikiem ob Sławek, prezes Rady Ministrów w towarzystwie burmistrza Radomia i członków Komitetu Zjazdu.

Burmistrz zaczął przemawiać-nagle kilkunastotysięczny tłum zakołysał się i wzniósł tak potężny okrzyk że zdawało się iż otaczające rynek gmachy drżą. Entuzjazm niedoopisania owładnął wszystkiemi, Bo oto na wzniesieniu pod arkadami stanął Marszałek Piłsudski, bożyszcze legunów.

Niech żyje Komendant! Niech żyje Dziadek! grzmiały raz poraz okrzyki. Łzy radości błyszczały w oczach kilkunastotysięcznej rzeszy.

Wiwatom nie było końca.

Opanowawszy pierwsze wzruszenie przedarłem się do szpaleru utworzonego w tłumie przez środek rynku i dotarłem w pobliże Dziadka, chcąc się skomunikować z kimś z Jego świty, by prosić o audjencję. Rozglądam się. Widzę na schodkach stoi poseł Wojciechowski.

Przeciskam się aby się z nim porozumieć. Zagradza mi jakiś major. Tłumaczę mu o co mi idzie lecz dostaję odpowiedź:

—Nie da rady! Bujać to my!

—Jak mi Bóg miły mówię prawdę — tłumaczę majorowi — mamy wręczyć dar Komendantowi, a tam oto stoi nasz poseł, który miał załatwić sprawę audjencji!

Major wierzy i niewierzy, lecz nie puszcza. Komunikuję się z posłem.

—Audjencję załatwiono! Mamy być wszyscy przyjęci o 1·30. Zbiórka w Starostwie, tam kwateruje Komendant.

Gdybym był mógł przeskoczyć nad głowami dzielących mię od posła Legunów i dygnitarzy, to bym go uściskał za tę wiadomość. Ale cóż? Ważę 105 kg...! Mniejsza o skakanie i uściski! Grunt, że nas Dziadek przyjmie, że będziemy mogli zobaczyć Go z bliska i parę słów z nim zamienić! Radości mojej nie było końca.

Zaczęła się defilada. Szły leguny proste, szare, szli pułkownicy, generały, Huculy, strzelcy górnicy, Federacja! Patrzę walą nasi borysławiacy, szub! jestem w szeregu i maszeruję aż mi błoto bryzga z pod moich odświętnych pantofli. Spojrzałem na zegarek. Godzina pierwsza. — Jezus Marja! Pół godziny czasu zostaje na przebranie godowych szat, umycie się i wyczyszczenie obówia. Walę na kwater, czyszczę trzewiki, klnę niczem wiarus napoleoński, myję się, przebieram i pędzę do starostwa z wiarą borysławską. Biegniemy środkiem jezdni, brukowanej kociemi łbami. Biegniemy wszyscy, bo poseł powiedział że może się uda, że wszyscy zostaniemy przyjęci, Zatrzymuję jakąś dryndę, siadam z Jachimowiczem, bo ten sakramencki legun niósł dar dla Komendanta i pędzimy co krok wyskoczy. Nareszcie starostwo. Poseł już czeka i niecierpliwi się. Przybiega reszta wiary i zbiera się w starostwie.

Czekamy w westibulu, bo wyżej wchodzić nie wolno. Po chwili zjawia się jeden z moich komratów należący do świty Komendanta i oświadcza krótko:

— Komendat nikogo nie przyjmuje!

— Obywatelu kochany! — powiadam — zameldujcie Komendatowi, że ja proszę i koniecznie się, muszę widzieć z Komendantem. Patrzcie cośmy przywieźli Dziatkowi! — Pokazuję kamratowi miniaturkę wieży.

— Prawda że cacko?

— No .... tak, ale Komendant przy obiedzie!

— Nic, nie szkodzi! Powiedzcie, że koniecznie proszę.

— Zresztą pułkownik Bek mówił... — dorzuca poseł Wojciechowski.

— Wal bracie do Komendanta — nalegam. — Wiem, że nie odmówi.

Znika mój kamrat i wraca po chwili.

— Czterech odywateli na górę.

Poseł, ja, Medycki i Pedry walimy na górę. Klatka schodowa tonie w kwiatach. Wymieniamy urzędnikowi nazwisko i zostajemy wprowadzeni do salonu. Chwila oczekiwania rozsadza piersi, serce drży zachwilę wychodzi w otoczeniu pułkownika Stamirowskiego i Beka On, co Polskę wskrzesił, co ją uczynił mocarstwem, co przezwyciężył niewiarę narodu

działalność z innemi organizacjami społecznemi, pracującemi na terenie akademickim.

Stały kontakt oła z prowincją pozwala młodzieży akademickiej brać czynny udział w życiu umysłowem i społecznem swego regjonu.

Po żmudnej pracy i wysiłku w ciągu roku akademickiego Koło, podczas wakacji, przenosi swą działalność na prowincję.

Tu przedewszystkiem prowadzi pracę społeczną i kulturalno oświatową. Organizuje odczyty, zaznajamiając społeczeństwo z postępem wiedzy ludzkiej; organizuje akademje, przedstawienia i imprezy, stara się by w dorobku kulturalnym jego regjon nie pozostał w tyle za innemi prowincjami Polski. Organizuje młodzież szkolną wpajając w nią idee pracy społecznej, zaznajamia z kierunkami i warunkami życia i studjów na wyższych uczelniach.

Koło współpracuje z lokalnemi organizacjami społecznemi, pomagając im w pracy nad podniesieniem kultury i oświaty.

Pomagając sobie wzajemnie, kształcąc i wychowując, wzbogacamy kulturę regjonalną i narodową.

Tworząc dla innych — tworzymy siebie.

Jan Sitkowski.

POCO I NACO.

Zaledwie ukończył się tegoroczny Zjazd Legjonistów, kiedy w kościółku opozycyjnej prasy wszystkich odcieni zawrzało i zakipiało od nagłych wybuchów wściekłości i gniewu. Tak z prawa jak z lewa różne dzienniki i dzienniczki partyjne, nie potrafiąc wobec opinji publicznej ani osłabić znaczenia i wrażenia Zjazdu, ani tem mniej zaprzeczyć jego istotnej siły, usiłują przynajmniej wyładować swą złość wystrzałami zgoła niewyszukanych wymyślań, anegdotycznych ploteczek i i tym podobnych „sposobów".

Nad wszelkiemi temi wrzaskami i krzykami bezsilnej złości panów z opozycji, — obóz Marszałka Piłsudskiego ze wzruszeniem ramion przejść może całkowicie do porządku dziennego. Stanowią one bowiem najlepszy i najoczywistszy dowód, że Zjazd będący wyrazem siły naszego Obozu, był jednocześnie faktem, który panom opozycjonistom nie tylko „nie poszedł w smak", ale.... przeraził ich. Tak jest, stwierdźmy to im w oczy całkiem otwarcie i wyraźnie: przeraził ich. Oto bowiem już na kilka tygodni przed Zjazdem radomskim w całej prasie partyjnej huczało od „rewolucyj" na temat „rozłamu w szeregach legjonowych", grzmiały patetyczne nawoływania różnych miękkich charakterów do „ratowania demokratycznej idei Legjonów", padały już nawet wręcz zapowiedzi... końca Obozu Marszałka. A wrezultacie cóż się okazało? Zjazd radomski, najsilniejszy liczebnie ze wszystkich dotychczasowych od chwili pierwszego Zjazdu w r. 1992 w Krakowie nietylko naocznie wykazał niewzruszoną i nienaruszalną zwartość Legjonistów, ale niedwuznacznie podkreślił ich zdecydowaną wolę i gotowość stanięcia do dyspozycji Marszałka Piłsudskiego w każdej chwili i w każdej sprawie, jakiej wymagać będzie sytuacja Polski. Krótko mówiąc: Obóz Legjonowy, ów czynnik, który panowie opozycjoniści wobec opinji społeczeństwa w Polsce przedstawiać usiłowali jako „rozbity", „przeżyty" czy nawet bezmała prawie „nieistniejący", wystąpił jawnie na arenę publiczną, stwierdził, że swą decydującą o losach państwa rolę prowadzi pod wodzą Marszałka dalej i że odebrać sobie tej roli—nikomu nie pozwoli.

To jest faktyczny i jedyny stan rzeczy, którego nie zdołają ani zaprzeczyć ani nawet osłabić obecne pozjazdowe gniewy i dąsy opozycji. A wobec tego niezaprzeczalnego faktu należałoby conajwyżej zadać panom opozycjonistom tylko jedno całkiem spokojne pytanie: poco i naco podnoszą wrzask? Jaki cel chcą osiągnąć tem swojem bezsilnem miotaniem się ze złości? Co spodziewają się uzyskać czy naprawić w swojej beznadziejnej sytuacji, tem że krzyczą?

My — już zgóry w oczy mówimy im, że nic osiągną nic. Kiedy przed szesnastu laty, w sierpniu 1914, niespełna dwa tysiące strzelców - legjonistów na rozkaz Piłsudskiego rzuciło się w wir wojny o wywalczenie niepodległości, wówczas ze strony panów politykierów różnego pokroju rozlegały się również wrzaski i krzyki, że „zaprzepaszcza się sprawę polską", że „podchodzić do niej" należy nie tak, jak chce Piłsudski, tylko inaczej. Rzecz dziwna, że w szeregach tych ówczesnych krzykaczy byli m. i. właśnie ci sami ludzie, co i dzisiaj na Piłsudskiego się dąsają. Był Daszyński, co rozwiązanie sprawy Polski chciał widzieć w najlepszym razie w unii państwowej pod berłem Habsburgów, — był Dmowski, co wiernopoddańczo czekał na gruszki na wierzbie, obiecywane manifestem Mikołaja Mikołajewicza, — byli różni Stronscy i ich adherenci, co znów czekali na jakąś opatrzność z nieba czy „Zachodu", mającą.. ewentualnie... łaskawie dać im jakąś Polskę. A tymczasem życie pokazało, że jedyną racją stanu dla sprawy polskiej była idea Piłsudskiego, realizowana w Jego Legjonach, — ta sama, która nietylko na szalę wypadków europejskiej wojny rzuciła polską szablą i polski bagnet, ale która potem stworzyła silną armję, ugruntowała granice własnego państwa i zawarowała pokój całej Europy.

Legjoniści nie cofają się nigdy. Cofać się mogą jedynie tchórze lub dezerterzy, ludzie o miękkich charakterach, którym zabrakło siły woli do wytrwania w walce raz na zawsze na całe życie w myśl wskazań Piłsudskiego wziętej na siebie jako obowiązek. Cofać się mogą jedynie ci, co w trud legjonowy nie wkładając prawdziwej pracy lecz naginając ją do własnych małych a zrozumiałych „poglądów" i „orjentacyj", — nie dotrzymali kroku kolumnie marszowej Legjonów, idącej wciąż naprzód. Ale życie przejdzie nad tymi ludźmi do porządku tak samo, jak już w dziejach Legjonów przechodziło już nad słabemi jednostkami niejeden raz. Jednak maszerującej kolumny — owe dezertujące jednostki nie zatrzymały ani nie zatrzymują nigdy.

Maszeruje ona zbyt szybko i zbyt zdecydowanie—stratuje.—Poco i naco więc dzisiaj owe wrzaski i krzyki ze strony panów politykierów? Zdaje się, że przeciwnicy Marszałka Piłsudskiego nigdy już chyba nie nauczą się polskiej rzeczywistości. Rzeczywistość ta w ciągu szesnastu lat trwania Legjonowego Czynu powinna ich była nauczyć, że każda walka podejmowana z Legjonowym Obozom jest walką, już zgóry skazaną na przegranę. Przez cztery lata — od 1914 do 1918 - trwały od wewnętrz i zewnątrz Polski zajadłe walki przeciw Piłsudskiemu i Jego ludziom. - a jednak efekt był ten, że Polska odzyskała niepodległość właśnie taką, jaką wskazał Piłsudski. A teraz znów przez inne cztery lata od 1926 do 1930 — trwa również od wewnętrza i do zewnątrza zaciekła walka przeciw Piłsudskiemu i Jego ludziom, pracującym nad umocnieniom siły i potęgi państwa. Czy ci ludzie, co ją przeciw dziś Piłsudskiemu prowadzą, naprawdę nie zdają sobie sprawy jakim będzie efekt również i tej walki? Jeżeli łudzą się, że będzie inny, niż ich własna przegrana, — to tem gorzej dla nich. Legjoniści Piłsudskiego nie cofają się nigdy ani przed żadną groźbą. Nie są bynajmniej „bierną masa" wypełniającą tylko polecenia, narzucane im każdorazowo zależnie od okazji do okazji. Rozkaz Józefa Piłsudskiego otrzymali tylko raz w życiu, w Sierpiu 1914, — ale rozkaz na całe życie. Brzmi on: — „Koniecznem jest aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność".

Tę nałożoną na nich przez Komendanta odpowiedzialność — Legjoniści spełnią do końca. Ani dobrowolnie jej nie złożą, ani tem mniej nikomu sobie jej odebrać nie pozwolą.

To właśnie powinni wiedzieć przeciwnicy Marszałka — i zapewne wiedzą. Pocóż więc i naco podnoszą dzisiaj swój wrzask? Chyba jedynie poto, ażeby tem jaskrawiej zadokumentować własną beznadzieję i własną — trwogę.

A. D.

powiódł go do zwycięstwa.

Zbliża się raźnym krokiem Komendant ku nam. Poznał mię i uśmiecha się. Wiara oddawszy ukłony stoi wyprężona jak struny a ja melduję:

— Obywatelu Komendancie! My stara wiara leguńska z Borysławia prosimy Cię serdecznie, abyś raczył przyjąć tę miniaturę naszego warsztatu pracy zapoczątkowanego ongiś przez Szczepanowskiego a naszemi dłoniami obsługiwanego i dźwiganego coraz wyżej i wyżej ku chwale Ojczyzny, którą wskrzesiłeś!

Wręczam Komendantowi miniaturkę szyby z napisem na srebnej tabliczce „Komendantowi leguni borysławscy". Uśmiecha się Marszałek i szczerze dziękuje. Dopytuje się o szczegóły konstrukcji. Objaśniam i proszę-by raczył pamiętać o Borysławiu, bo to jest bardzo cenny arsenał naszej Ojczyzny. Rozmowa wchodzi na przeżycia 1905 roku, Komendant klepie mnie po moim brzuszku, (Oj ten nieznośny brzuch!) śmieje się i żartuje wesoło. Jest w doskonałym humorze. Ściska dłoń i żegna się zresztą delegacji.

Jak wygląda Komendant? pytano mię ze wszystkich stron, Odpowiadam wszystkim, którzy go kochają a i tym także którym zaciekłość i ślepota partyjna nie pozwala widzieć Jego wielkości:

Jest zdrów, czerstwy, tylko posiwiał więcej.

Wam zaś kochana wiaro leguńska i wam najbliżsi, którzyście nie szczędzili grosza na dar dla Komendanta, serdecznie dziękuję. Taksamo p. inż. Dawidowiczowi za przyjście nam z pomocą w naszym przedsięwzięciu.

Paweł Wojcikowski.

Na Zjeździe w Radomiu.

(Korespondencja własna z Radomia)

Przyjechało się rano. . . Całą noc trzęsło człowieka w zatłoczonej 3-ej klasie pociągu, ale w Radomiu stanęli wszyscy rzeźwi, bez śladów zmęczenia.

Z taką świeżością po nużącej podróży zjeżdża-ło się tylko w czasie wojny do rodziny albo narzeczonej.

Bo też zjazdy legjonowe mają w sobie coś z uroczystości rodzinnych, a nadzieja spotkania dawnych towarzyszy podnieca jak myśl o kochance.

Między dworcem a punktami zbiórek snuje się ruchliwy tłum, w którym każda twarz wydaje się znajomą. Ludzki potok jest tu napozór bezkształtny, a le uważne oko dojrzy w nim tworzące się wiry. To dobierają się koledzy z kompanji i bataljonów, czatują na przyjezdnych i bez pardonu wcielają do siebie według dawnego przydziału. Bez kwatermistrzów zarekwirowano wszystkie restauracje, gospody, kawiarnie nie czyniąc wyjątku dla budek z wodą sodową.

Zaczyna się w tem towarzystwie mieszać ustalona hierarchja szarż, stanowisk i urzędów.

Solidny, wygolony radca ministerjalny, który redaguje dziś ustawy, tu zawsze będzie tym, który nie dość szybko rozbierał Manlichera i któremu źle oczyszczony karabin zacinał się w bitwach.

Oto szybkim krokiem przechodzi je dnię znany w Polsce i czytany zagranicą powieściopisarz-legjonista. Wśród legjonistów jednak zawsze zostanie, mimo sentymentu, łazikiem ze Sztabu Brygady.

W towarzystwie legjonowem zacierają się wszelkie różnice. Cóż za sens może mieć jakikolwiek dystans między dzisiejszym dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa a np. góralem z Cieszyńskiego, który go w zimie 1915 r. w Jabłonkowie kwaterował, przy wymarszu dołączył się do oddziału — a w której bitwie ciężko rannego wyniósł na plecach.

A propos łazików — wybór Radomia podniósł ich towarzyskie znaczenie. Tutaj krzyżowały się szlaki legjonowych „trampów", uciekających na front z Kozienic z pod surowej władzy ś. p. pułk. Zielińskiego — i z Kamińska, gdzie w „domu warjatów", jak szpital się nazywał, sprawował rządy dr. Koźniewski.

„Stara wiara" cieszy się sobą, wspomnieniami i rozmową, w której cudzemu powodzeniu się nie zazdrości, ani zasług się nie podejrzewa bo było się naocznym świadkiem zdobywania ich krwią i ryzykiem życia.

Przypomnienie cnoty legjonowej i umocnienie jej w trudnem, cięższem nieraz niż w okopach nad Nidą i Stochodem — życiu obywatelskiem — to właściwy sens zjazdu.

Zasadniczym ośrodkiem za nteresowania, jak na wszystkich zjazdach jest osoba Komendanta. Ci, co go widzieli muszą szczegółowo zdać relację, jak wy

gląda, do kogo co powiedział.

O godz. 4 tej c ągną wszyscy na akademję. Słowa premjera Sławka, że legjoniści nie dadzą odrącić się od kierowania nawą państwową dla mocarstwowej potęgi, której poświęcil tak wiele, wywołały żywiołową manifestację. Również przemówienie gen. Rydz-Śmigłego utrzymane w żartobliwym tonie legjonowym witane było hucznemi oklaskami. Po owacjach urządzonych przemawiającemu na zakończenie gen. Góreckiemu rozchodzące się tłumy odnoszą na rękach premjera Sławka.

Nastrój na Zjeździe podniosły wykazał, że idea legjonowa nic nie utraciła na swej żywotności i skupia w dalszym ciągu bojowników o niepodległość a obecnie o mocar twowe stan wisko Polski.

S. K.

Dorobek artystyczny prof. Procajłowicza.

Jak już donosiliśmy prace nad odnowieniem jedynego kościoła w Zagłębiu objął prof. Procajłowicz, znany i ceniony artysta malarz krakowski, które to prace przy współpracownictwie artysty malarza p. Jabłońskiego są w pełnym toku. W artykule niniejszym chcemy zapoznać szerokie sfery naszego społeczeństwa z wybitną działalnością na tem polu prof. Procajłowicza.

Jednym z najcharekterystyczniejszych objawów powrotu do normalnych stosunków po wojnie jest intenzywna rekonstrukcja, zniszczonych przez wojnę i przez długie nieodnawianie, naszych świątyń. Do prac tych przystąpiono w Polsce z dużym zapałem godnym ustalonej tradycji. Jak i w wielu innych dziedzinach prym na tem polu dzierży Wielkopolska, która nie zniszczona wojną a więc zasobniejsza przystąpiła od zarania naszej niepodległości do zbożnej pracy uświetnienia kościołów. Tu też najżywszą działalność rozwinął p. prof. Pracajłowicz.

Po ukończeniu krakowskiej akademji Sztuk Pięknych przebywał prof. Pracajłowicz dłuższy czas we Florencji, gdzie specjalizował się w technice malarstwa dekoracyjnego. Po powrocie z zagranicy już jako wybitny talent malarski, zaproszony został prof. Procajłowicz przez Tetmajera do współpracy przy polichromji kaplicy królowej Zofji na Wawelu a równocześnie mianowany profesorem nowo utworzonej Państwowej szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie, gdzie łącznie z prof. Raszką, obecnym dyrektorem tej szkoły skierował ją na nowe, a tak wspaniałe tory rozwoju. Od tego czasu nazwisko prof. Procajłowicza zapisuje się coraz częściej i chlubniej w dziejach polskiego malarstwa kościelnego. Zarekomendowany przez dyrektora Akademji Fałata obejmuje u znanego mecenasa sztuki Zdzisława ks. Czartoryskiego odnowienie kościoła w Jutrosinie Potem nastąpił cały szereg polichromji kościołów jak w Kołoczkowicach, kościół św. Wojciecha w Poznaniu, najwybitniejsza polichromja prof. Pracajłowicza renowacja starych malowideł w farze poznańskiej, w Wronczynie Golejewku, w Kamieniu Wielkopolskim i wiele innych. Wojna przerwała na pewien czas prace - po wojnie zaś przystępuje prof. Procajłowicz do pracy w kościele w Pakości, trzy lata polichromji w Tulejowie pod Piotrkowem, dwie kaplice w kościele św. Krzyża w Łodzi, kościół farny w Kętach i inne.

Polichromje te charakteryzuje wielkie bogactwo ornamentacji, zawsze dostosowanej do stylu a opartej na wzorach rodzimych, o tonach ciepłych i bardzo pięknie scharmonizowanych.

Wytrawny znawca malarstwa i ludzi umie sobie prof. Procajłowicz dobierać świetnych współpracowników, czego najlepszym dowodem współpraca tej miary artysty co p. Mieszka Jabłońskiego, kilkakrotnie odznaczonego na wielu wystawach w kraju i zagranicą. Ostatnio obraz jego p.t. „Pijacy" został odznaczony nagrodą na wystawie krakowskiej i zakupiony do Muzeum Narodowego w Warszawie. Jeden z obrazów p. Jabłońskiego został zakupiony przez Rząd do zbiorów państwowych i zdobi obecnie kancelarję Pana Prezydenta na Zamku warszawskim.

Na zakończenie pobieżnego tego szkicu wyrazić należy pełne uznanie Komitetowi, że w tak godne ręce złożył pracę nad odnowieniem naszego kościoła.

Podkreślić też należy bardzo życzliwe poparcie, jakiego prof. Procajłowiczowi udziela ks. kanonik Karaś a zwłaszcza skarbnik Komitetu ks. Osikowicz ułatwiając ciężką w naszych warunkach pracę.

Drogi ewolucji społecznej.

Syndykalizm nie nabył w Polsce dotąd wartości obiegowej i znajduje się jeszcze poza nawiasem haseł codziennego użytku.

Wprawdzie w pismach Brzozowskiego syndykalizm osiągnął szczyty myśli folozoficznej, wprawdzie jedyna w Europie, polska literatura piękna w powieściach i fejletonach Żeromskiego uczyniła zeń przedmiot wiary i przeżyć moralnych dla swych bohaterów (np. „Nawracanie Judasza"), ale znajomość syndykalizmu nie wychodziła poza nieliczne koła ciekawych zagranicznych „nowinek"

Charakter kierunku politycznego, — daje mu poraz pierwszy bodaj w literaturze polskiej praca Kazimierza Zakrzewskiego p. t. „Kryzys Demokracji" (Bibljoteka Drogi, — Warszawa 1930).

Jeżeli wartość ideologji mierzy się stosunkiem jej do żywych zagadnień, to syndykalizm w ujęciu Zakrzewskiego egzamin ten wytrzymuje doskonale.

Najpularniejszym zarzutem, stawianym twórcom przewrotu majowego jest walka ich z demokracją. K. Zakrzewski w mistrzowski sposób obnaża nicość tego argumentu.

Należy bowiem rozróżniać pojęcia demokracji i liberalizmu. „Liberalizm został zrealizowany jako symbioza anarchji z rządem policyjnym". Na gruncie instytucyj liberalnych surogatem wszystkich związków etnicznych, narodowych, zawodowych klasowych, gospodarczych i t. p. — są partje polityczne, które z klubów dyskusyjnych rozrosły się w reprezentacje grup społecznych lub klasowych, degenerując zarazem te grupy. Liberalizm — odpowiadając interesom „czystego" kapitalizmu nie jest więc przez to samo ideologją odpowiadającą potrzebom mas pracujących. „Ideał rządów demokratycznych coraz bardziej mija się z systemem polityki liberalnej".

Pod sztandar „obrony demokracji" podszywają się dziś czynniki „obrony liberalizmu". Należą do nich również i partje socjalistyczne, które zatraciły charakter reprezentacji klasy robotniczej — i stanowią dziś organizację liberalizmu robotniczego.

Syndykaliści polscy natomiast, widząc w ograniczeniu liberalizmu pierwszy krok do urzeczywistnienia prawdziwej demokracji — stanęli w szeregach obozu przewrotu majowego.

Zdemaskowanie fałszu, polegającego na utożsamianiu liberalizmu z demokracją należy do najlepszych miejsc w pracy Zakrzewskiego.

Również dalekie jest od liczmanów partyjnego frazesu ujęcie kwestji włościańskiej.

Dwa jednocześnie gatunki domagogji czerpią żer z nastrojów wsi polskiej. Jeden — z pod znaku Witosa — usiłuje wyzyskać opozycję wsi przeciwko miastom i cywilizacji miejskiej. Drugi — pod hasłem rządu robotniczo-włościańskiego— eksploatuje „swoistą ideologję rewolucyjną-utopijną", akcentując nienawiść do „panów", lecz równie przytem wrogą kulturze miast, niechętną wszystkiemu, co jest cywilizacją, twórczością, zmianą.

„Teren włościański w dalszym ciągu znajduje się pod przemożnym wpływem partyj liberalnych, co na tym terenie szczególnie jest niebezpieczne, tutaj bowiem w największym stopniu zaciera się różnica między liberalną ideologją słabego państwa a tendecjami anarchicznemi i antypaństwowymi" W reportarzu politycznym nazywa się krótko — zacieraniem różnic między endecją a lewicą.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na omówienie tych chociażby miejsc, w których autor pisze o przyszłości elity Piłsudczyków i warunkach utrzymania przez nią władzy, oraz o poglądach syndykalizmu polskiego na zmiany ustrojowe i przebudowę społeczną.

Będąc jedną z najciekawszych prób sformułowania programu obozu przewrotu majowego. praca Zakrzewskiego jest jednocześnie dowodem, iż bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy Piłsudczycy sprawę reformy społecznej zostawiali trosce partjom lewicy.

„Rewolucja majowa — głosi Kaz. Zakrzewski może jeszcze i powinna stworzyć mit, który poprowadzi klasą robotniczą do walki o dusze polską z racjonalizmem bankrutującego życia wczorajszego".

Że zapowiedź własnago programu społecznego ze strony obozu Piłsudczyków nie jest pustą obietnicą — tego najlepszym dowodem jest właśnie omawiana książka lwowskiego historyka i publicysty.

S. K.

Wszystko im złe.

Ostatnie posunięcie rządu w zakresie pomocy dla ro nictwa i przemysłu, przyjęto życzliwie przez sfery i organizacje gospodarcze oraz przez publicystykę ekonomiczną, wprowadziły prasę partyjną w stan wielkiego zdenerwowania Szcz gólnie organy prasowe prawego skrzydła naszej wojującej opozycji zdradzają duże zaniepokojenie. Ostatnio bowiem uchwały Komitetu Ekonomicznego dobitnie wykazały zakłamana się opozycji o rzekomem „nieróbstwie" rządu i o „braku" jakiegokolwiek programu w zwi zku z przeżywanym kryzysem gospodarczym.

„Gazeta Warszawska" nie byłaby naczelnym organem endecji, maskującej swe pol.tyczne i gospodarcze kułtuństwo demagogicznym krzykiem, aby dała za wygrane. Tyle przecież wypisała się i wykrzyczała że rząd nic nierobi, że obecnie zmuszona jest zakłamywać się w dalszym ciągu.

A rząd, jak na złość, podaje co chwila nowe don osło zarządzenia, świadczące o tem że jest czujny, że walczy, że wśród splotu nagromadzonych trudności gospodarczych szuka właściwego wyjścia, a działając w kontakcie z przedstawicielami życia gospodarczego umie wypośrodkować właściwy kompromis pomiędzy interesem państwa, a interesami poszczególnych grup i warstw społeczeństwa

Niewątpliwie takim właściwym kompromisem są ostatnie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów w zakresie pomocy d a rolnictwa i przemysłu znajdujące swój wyraz w zastosowaniu ochrony celnej na zboże, we wzroście cła przy wywozie zboża i przetworów mięsnych, w uruchomieniu kredytów zastawowych i zaliczkowyc dla rolników, wreszcie w upoważnieniu poszczególnych ministrów resortów gospodarczych do udzielenia przemysłowi zamówień na poczet kredytów przyszłych lat budżetowych. Wszystkie e i tym odobne zarządze ia idą po inji wniosków odpowiednich zrzeszeń gospodarczych. Rząd z pośród zgłaszanych wniosków wyłuskał najbardziej pilne, oczywiście po wprowadzeniu korektyw, niezbędnych z punktu widzenie interesu ogólno-państwowego.

Opozycja, która w swem mniemaniu istnieje tylko dla samej opozycji z tej działalności rządu nie może być zadow ona. Racjonalne posunięcia rządu albo przemilcza, albo, gdy przemilczeć ich nie jest w stan e stroi je w barwy jak najczarniejsze Rząd bada przebieg kryzysu i stosuje środki zaradcze, — a „Gazety Warszawskie" i „Robotniki oraz wszystkie im podobne organy opozycji zgodnie z instrukcją ta tyczną krzyc ą „Rząd nic nie robi. Staczamy się na dno nędzy i upadku". Gdy rząd wydaje don osłe zarządzenia przeciwdziałające kryzysowi, prasa opozycyj a sugeruje opinji publicznej że są to zarządzenia złe, albo węszy w ich ogłoszeniu jakieś cele uboczne.

Tak uczyniła ostatnio „Gazeta Warszawska", narzucając rządowi w związku z ogłoszeniem ostatnich uchwał Komitetu Eekonomicznego Ministrów posunięcie przedwyborcze. Takie postawienie sprawy nie wymaga podjęcia dyskusji przy użyciu argumentacji opartej o przesłanki rozumowania gospod rcze go. Świadczy ono jeszcze raz o tej destrukcyjnej roli jaką odgrywa prasa opozycyjna w naszem życiu publicznem starając się z każdego nietylko politycznego ale nawet gospodarczego posunięcia rządu, o argument ad usum partyjnej demagogji.

W zaczepkach „Gazety Warszawskiej" ostatnich uchwał Komitetu Ekonomicznego Ministrów przebija wyraźnie zdenerwowanie z powodu ujawnionej jaskrawo rozbieżności pomiędzy tem co istotnie rząd robi dla przezwyciężenia trudności gospodarczych a tem zakłamanem oświetleniem, jakiem prasa opozycyjna od dłuższego czasu karmi swych naiwnych i nad podziw cierpliwych czytelników.

Ruch budowlany w Zagłębiu

Ruch budowlany w Zagłębiu w ostatnich czasach znacznie się ożywił. Oprócz stale postępującej budowy rzeźni w Hubiczach rozpoczęto w amerykańskim naprawdę tempie **budowę kościoła w Mrażnicy**, który w tym roku jeszcze doprowadzonym będzie pod dach. W szybkiem też tempie postępują roboty wewnętrzne przy budowie **nowej poczty**, która będzie reprezentacyjnym gmachem Zagłębia. Firmie Jurasz i Zacharjewicz powierzono dokończenie **Ochronki św. Barbary** i tu też praca jest w pełnym toku. Budownictwo ułatwia uruchomienie **cegielni** w Tustanowicach, produkujące przy jednym wypaleniu 80 tys. cegieł, bardzo dobrej jakości i dzięki małym kosztom transportu, bardzo tanich.

Dnia 8 b. m. bawiła w Zagłębiu delegacja Zakładów Ubezpieczeń Społecznych i Ministerstwa P. i O. S. celem zbadania placów prof. inż. W. Minkiewicza na budowę **tanich mieszkań**. Delegacja ta w towarzystwie przedstawicieli zainteresowanych gmin zbadała tereny na Ratoczynie, koło starej Rzeźni i na tłoce karpackiej powyżej gimnazjum. W tych trzech punktach doprowadzane mają być do końca października b. r. pod dach trzy bloki murowanych domów, każdy po 64 ubikacji. Przeciętny czynsz za pokój wynosić będzie do 40 zł. miesięcznie. Domy te, z ogródkami i placami zabawowemi dla dzieci, będą dwu-piętrowe z łaźniami i t. p. urządzeniami. Rozpisany konkurs na budowę wzbudził duże zainteresowanie wśród sfer technicznych. Otwarcie ofert nastąpi 25 b. m. i natychmiast przystęp do i się budowy

Borysław.

Wycieczkę na Targi Wschodnie organizuje Stow. Jad Chauzim. Koszta udziału w wycieczce wynoszą 8 zł. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się najdalej do 25 b. m.

Five o' clock. Związek Akademików w Borysławiu urządza 16 b. m. w sali domu żydowskiego five. Bardzo dobra muzyka, tani i dobry bufet przy świetnej organizacji wróży zabawie wielkie powodzenie. Zaproszeń osobnych nie wysyła się.

Na kolonję wakacyjną im. J. Piłsudskiego zwrócono następujące listy: Za maj: Bittner Juljan 2 zł. za czerwiec: Biliński Łucjan 7 zł. Bittner Juljan 2 zł. Błażowska K. 14·50 zł. Janczarówna Paulina 15 zł. Pazowski Jan 28·68 zł. i Raifówna Ludmiła 9·70 zł. Razem 75·88 zł.

Tylko przez oszczędność zdobędziemy zupełną niezależność finansową. Z drobnych oszczędności najszerszych warstw społeczeństwa powstają olbrzymie kapitały, które dadzą dobrobyt całemu narodowi. Wkładki oszczędności na dogodnych warunkach przyjmuje Komunalna Kasa Oszczędności miasta Borysławia.

Na budowę Domu Polskiego T.S.L. W Administracji naszej złożono 6·50 zł. na budowę Domu Polskiego wraz z chrakterystycznym listem, który dla przykładu dosłownie cytujemy:

WIELMOZNY PANIE REDAKTORZE!

Dnia 10/VIII urządziliśmy, w kółku domowym, przedstawienie, za które to z groszowych wstępów, uzyskaliśmy 6 zł. 50 gr przeznaczając je na dalszą budowę Domu Polskiego T.S.L. w Tustanowicach.

Prosimy Pana Redaktora, o umieszczenie tego listu w „Echu" dla zachęcenia innych dzieci, do urządzenia podobnych przedstawień, w celu zwiększenia funduszów, na ten wzniosły cel, ku chwale naszej Ojczyzny.

Janka Herbstówna. ucz. kl. V. Maysia Herbstówna. ucz. kl. V. Irenka Grocholska. ucz. kl. III. Dziunia Kossowska. ucz. kl. VI. Genia Kuciówna ucz. kl. VI. Stanisława. Atanowska ucz. kl. IV.

Repertuar Kina Colosseum: Do niedzieli Charlie Chaplin jako „RYWEL TORREADORA", od niedzieli wspaniały film orjentalny „HARAKIRI", wkrótce szlagier Ufy „SPRZYSIĘŻENIE TRZECH" długo oczekiwany „OBROŃCA W MASCE" z T. Mc. Coy i „NIEWOLNICA DEMONA" z Alice Terry, Iwanem Petrovischem i Pawłem Wegenerem.

Drohobycz

Personalne. Dnia 15 b. m. powrócił z urlopu i objął urzędowanie p. Starosta Porembalski. Dnia 6 b. m. rozpoczął urlop p. kpt. Polak, zastępca dwcy P. K. U.

III batalion 6. p. s. p. wyjechał 10. b. m. pod dowództwem p. maj. Czerkiewskiego na manewry.

Ze Zw. Strzeleckiego. Drużyna tutejszego Związku, mimo dyskwalifikacji z powodu choroby sercowej 2 członków, zdobyła w marszu szlakiem Kadrówki nagrodę w postaci flobertu i żetonów. Związek Inwalidów woj., Zw. Podoficerów rez. Zw. Legjonistów wynajął wspólny lokal przy ulicy Mickiewicza w realności p. Kaufmana.

Sprzeniewierzenia. 500 zł. na szkodę Miejskiej Kasy Oszczędności dokonał woźny tej Kasy Mieczysław Grocholski. Anna Lepa skradła swej chlebodawczyni Serwinie Eidikus garderobę. Edmund Szymkowiak stale był okradany przez swych gospodarzy. Paweł Stachura skradł ubranie szpitalne „z wdzięczności za kurację". Aresztowano Annę Buchniach za kradzież kur u Juljana Markusa, zaś Helena Zawałkiewicz skradła pończochy Malci Skier. Antoni Kwasiewicz wyłudził od Izaka Weissmana rower.

Nieszczęśliwa zabawa. W czasie zabawy na budowie spadł Władysław Kuśnierz z muru, łamiąc sobie nogę.

Zgubiono. Klara Kreppel zgubiła parasolkę damską.

Za przekroczenie następujących przepisów nałożono w ub. tygodniu kary: meldunkowych 1 drogowych 7. przemysłowych 3, za niestosowne zachowanie się 1 i za awanturowanie się 1 karę.

Z powiatu i okolicy

Pomiarki Dnia 8 b. m. został porażony prądem Stefan Pawliczko z Truskawca, będąc na słupie. Wskutek upadku doznał on załamania się czaszki i wkrótce zmarł. Doktora na miejscu nie było. Stosunki bezpieczeństwa pozostawiają tu dużo do życzenia, o czem świadczy tablica Zarządu, który stwierdza „że dno stawu jest muliste" i dzięki temu niebezpieczne.

Wróblowice. do lokalu Kooperatywy dokonało w nocy z 10 na 11 b. m. włamanie trzech zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowawszy subjekta Macyszyna karabinem, zabrali wiktuały i 50 zł. gotówką. Jednego sprawcę w osobie Józefa Martynowa aresztowano, za innemi trwa pościg.

Skole. Dnia 7 b. m. odbyło się zakończenie kursu obozowego P. W. i W. F. w Skolem i Zełemiance. Na zakończenie przybyli delegaci władz politycznych ze Skolego, p. mjr. Nakonecznikoff z D. O. K. Przemyśl, ks. prof. Słaby, kapelan rezer. p. Wojciechowska przew. Zw. Pr Ob. Kobiet w Borysławiu i w. in. Po naborzeństwie rozdano nagrody uczestnikom kursu, następnie odbył się wspólny obiad poczem pokazy gimnastyczne. Odbyła się uroczystość rocznicy „Cudu nad Wisłą", wydano też piękną jednodniówkę. Młodzież nabrawszy umiejętności wojskowych i wyćwiczywszy się w posłuszeństwie, oraz zaprawiona do życia twardego, obozowego i do samowystarczalności, ogorzała zdrowa i pełna humoru rozjechała się 8 b. m. wieczorem do domów.

ULEPSZENIE W FILMACH DŹWIĘKOWYCH.

Ostatnio w studjo filmowem wytwornie Warner Bros First National jedna scena filmu dźwiękowego została nagrana bez przerwy - w ciągu 7-u minut. Jest to wielkiem wydarzeniem w twórczości dźwiękowców, gdyż dotąd najdłużej bez przerw można było nagrywać jedną scenę w ciągu 3-ch minut. Powodem tego jest niesłychana czułość mikrofonów na błędy dźwiękowe w mowie aktora, czy też pracy reżysera. Bardzo bowiem jest trudno łączyć doskonałość dźwiękową i mimiczną, a tego właśnie potrzeba do nowych filmów.

ROZWÓJ AUTOMOBILIZMU W NIEMCZECH.

W ciągu ostatniego roku rozwój automobilizmu w Niemczech poczynił znaczne postępy.

Tempo to jednak jest bardzo nierównomiernem, gdyż np. w stolicy Rzeszy w Berlinie jest 98.398 aut, t. zn. na 40 mieszkańców wypada jeden samochód, a już w Stuttgarcie jeden samochód wypada na 29-u mieszkańców, w Monachjum zaś na 18-u mieszkańców wypada jeden samochód.

METALIZACJA PAPIERU.

Nowy wynalazek metalizacji papieru daje w zastosowaniu przy dotychczasowych próbach znakomity wyniki. Próby te odbywają się w laboratorjum chemicznem dr. M. Schoppa w Zurichu.

Fabryka tego papieru - metalu polega na nakładaniu na papier, cieniutkiej warstwy np. skóry, aluminjum, lub srebra. Papier taki nie traci normalnego wyglądu i można go fabrykować w każdym formacie, a mimo tego jest niesłychanie trwałym i nie można go ani spalić, ani podrzeć.

Nie można go też podrobić, gdyż sposób fabrykacji trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

Zważywszy te wszystkie zalety papieru-metalu postanowiono, że będzie on miał zastosowanie przedewszystkiem w fabrykacji papierów państwowych

Daj grosz na budowę stadjonu

„Echo Zagłębia Naftowego"

Kino **COLOSSEUM** Borysław

Kupon na jeden bilet **zniżkowy** ważny od 17 VIII. do 23. VIII.

SKÓRZANA REWJA.

We wrześniu bieżącego roku zostanie otwarta w Berlinie „Międzynarodowa wystawa skórzana". Albowiem „Pani Moda" bardzo teraz propaguje skórę, do codziennego użytku, w strojach, umeblowaniach mieszkań i t. d. Zarząd tej wystawy zwrócił się do słynnych niemieckich autorów Pawła Morgana i Maksa Erlicha z prośbą o napisanie rewji, gwoli propagandy skórzanej mody. Tak więc od września będzie można podziwiać w Berlinie „rewję skórzaną".

Komitet Gmin Zagłębia Naftowego
L. 14451 30

Borysław. dnia 6. sierpnia 1930 r.

Przedmiot: Budowa tanich mieszkań robotniczych,

PRZETARG

Komitet Gmin Zagłębia Naftowego budowy tanich mieszkań robotniczych w Zagłębiu Borysławskiem ogłasza pisemny przetarg ofertowy na budowę 3 bloków mieszkalnych o kubaturze około 3 x 10.000 m.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 24. sierpnia 1930 r. o godz. 12-tej w Magistracie miasta Borysławia.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na budowę tanich mieszkań robotniczych" należy składać w M. O. T. Magistratu miasta Borysławia najpóźniej do godz. 10-tej dnia 24. sierpnia 1930 r.—

Do oferty dołączyć należy dowód złożenia w kasie miejskiej miasta Borysławia wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej kwoty.-

Ślepe kosztorysy otrzymać można w M. O. T. miasta Borysławia za zwrotem kosztów wykonania 10 zł.— Tam również można codziennie w godzinach urzędowych przejrzeć szczegółowe projekty, szczegółowe warunki budowy oraz przepisy tymczasowe o oddawaniu państwowych dostaw i robót z dnia 31 lipca 1926 r.—

Komitet budowy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferentów bez względu na wysokość oferowanej kwoty oraz prawo zredukowania ilości robót w zależności od wyniku przetargu względnie niekorzystania z żadnych z wniesionych ofert.

Za Komitet Gmin Zagłębia Naftowego:
Inż. PAWEŁ LENIECKI m. p.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty na nazwisko: Stefanja Guzikiewicz, Borysław.

Nieoficjalna giełda Bruttów.

(tr. oznacza transakcję.)

Ceny za $^1/_{16}$ w dolarach amerykańskich.

Borysław:
Apollo I i II 25 tr **Bernard** 15 tr **Ekwiwalent** II iV 100 **Wulkan Horodyszcze** I i II 50, **Wiara** 70 tr **Zyghard** I, II i III 65, **Jutrzenka** 20 tr **Konrad** I, II, IV i **Bruger** 500, **Mary** I, II, III, V 90, **ontresin Galicja** I, II, III, IV, V 140 tr. **Piłsudski** 40, **Polska Nafta** VI (Wilson) 10, **Silva Plana** I, II, III, V, VI, VII, VIII. IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII Kozak 310. tr. Blochówka II. tr. 20. Zyta 70 tr. **Ignacy** 15 tr.
Tustanowice:
Cesia (Harding) I i II 25, **Flora** 30, **Kalifornia** II 30, **Kopernik** I i II 40, **Krakowianka** 25, **Marja Teresa** I 75, **Mar. Ter.** IV 30, **Plon** 20, **Waliszko** 80, **Walka** 130 **Saksonia** I, II, III, IV, tr. 180.
Mraźnica ruch ożywiony
Piłsudski III 20, **Fotogen** II, III, IV, X, XII 80 **Halina** 60 **Zawisza Czarny** I 70, Zawisza Czarny II 60, tr. finx 20, Fryderyk I, II, Bitumen Grünfeld 115 tr. **Arkadja** 95 trans. **Horodyszcze** I, II, III IV, V, VII, VIII, XI, X, XI, 325 tr. **Józef** I, II, III, IIII. 190, **Zofja** I, II, III, IV, V, VI, VIII, 200, **Kołłątaj** V 120 tr. **Zygmunt** (Gal.) 135 tr. **Gdańsk** 105 tr. **Ropa** 68 tr. **Jakób** 60 tr. **Beno, Mella, Rella** 220, tr. **Pogoń** 28, **Yvonne (krak) (Siecherman)** 25 **Czesław, Sosnkowski** II, III, V, 220 tr. **Adela** 40 **Monte Carlo** I, II, III, IV, 70, **Tadzio** 30, **Tryskaj** 25, **Milano**, I, II, III, IV 50, **Bielsko** 40, **Bonaparte** 25, **Ella** 40, tr. **Guido** 85, **Janina** 30, **Skarb** I, II, III 20 **Wybuch** 17, **Linka** I, II 40, **Mina** 40 tr.
Karol (Sydonja) 70 Standard I, II, III, IV, VII, VIII 750, Anuśka par. 505, 65 Gen. Sikorski Metan 75 tr Aldona (Juris) I, III 90 Gotfried I, II, III, IV, V VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII 70 Minatera 53 Bogdan 38 Warszawa 40, Elsa 15, Ewa 15. Faustyna I, II, III, IV, V 60, Sasyk IV, 180 tr. Kraków. (Violetta) tr. 115. Union I, II, III, IV, VII, 140 tr. Oleś 20., Dolfi I, II, III 60 tr., Katarzyna C (Bloch) 85 trans. Angela (Joffr. Petaine) 800 tr Horodyszcze Galicja 340 tr

Ceny ropy borysławskiej 215 dolarów.
" " schodnickiej 315 "
" " uryckiej . . 360

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Naftowa, T.S.L. Koło Borysław, Tel. 303

Redaktor przyjmuje w poniedziałek i czwartek od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.
Biuro redakcji i administracji: Borysław ul. Pańska dom p. Wolańskiego Tel. 742. Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270
Godziny urzędowe od 5 — 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 zł — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonialne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.